

Adam Ziemianin

ZJAZD MATURALNY

Jadę na zjazd maturalny
Do Krynicy jadę żeby na chwilę
Zanurzyć się pod Górą Parkową
W tamtym maju sprzed lat
Pięknym i głupim od młodości
A już chorym na dojrzałość

Jadę na zjazd maturalny
Niepewny co sobie powiemy
W co uwierzyliśmy
Robiąc dobre miny
Do złej gry
I jak wtedy najbardziej
Boję się matematyki
A zwłaszcza rachunków
Odejmowanie jest dosłowne

Pierwszy był Wojtek
Nie ma się co dziwić
Że na niego padło
Jeden z najlepszych w klasie
Więc pewnie tam był potrzebny
Odjechał małym fiatem
Na przydział mu się trafił
I na swe nieszczęście

Iśka mieszkała w Łodzi
Charon ją zaprosił
Do sierpniowej łódki
Długo się nie broniła

Romek w dzień powszedni
Nad wyraz był przyziemny
Grzebał w samochodach
I byle do przodu
Może dlatego od święta
Chodził po gzymsach
Wódka prostowała skrzydła
Lecz ostatni lot był koszący

Hanka w brydża grała
To była jej pasja
Nawet za męża nie wyszła
Bo nie było czasu
Ważniejszy był szlemik
Lub cztery bez atu

Tylko my jeszcze
Na chwilę jesteśmy
Trochę maturalni
Coraz bardziej zwiewni